



Maskymilian Biskupski

część III z IV

Sygnatura notacji: **N0097**

Data urodzenia: **01.09.1958 r.**

Data nagrania: **01.04.2022 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Olszanka, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 53 min, część II: 54 min, część III: 48 min,**

Format nagrania: **video** **część IV: 48 min**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Maksymilian Biskupski: I ta inicjatywa na początku, umieszczenia tego Chrystusa, znalazła aprobatę w osobie pana dyrektora, pana Pawłowicza, który potwierdził potem na spotkaniu w Senacie, że tak, zgadza się na umieszczenie tego Chrystusa właśnie w tym miejscu. Papiery zostały złożone. Oczywiście to, o czym mówię, ma swoje przełożenie w dokumentacji, którą mogę udostępnić. Papiery zostały złożone bez odpowiedzi, tylko było zapewnienie ustne, z którego muzeum się nie wywiązało. Natomiast w swoim statucie ma przyjmowanie darów od świadków, czy ludzi, którzy chcą zbiory muzeum więźniów politycznych i represjonowanych, jakim stała się Rakowiecka 37. Czyli nie znalazło się miejsce dla tego Chrystusa, usuniętego z katedry polowej, na ulicy Rakowieckiej, mimo że to była idea promowana przez senatora, konstytucjonalistę, Piotra Łukasza Andrzejewskiego. Nie odpowiedziano jemu, zignorowano jego tutaj tę ideę, poparcie tej idei, jego osobę, więc już dalej żeśmy nie kontynuowali tego, bo napotkaliśmy się ze zdecydowanym oporem. I opatrnie miałem taką wizytę, u zaprzyjaźnionych z rodziną pastorów, państwa Radaczy. Przyjechali w odwiedziny przyjaciele z Hiszpanii, z Teneryfy, para Niemców, Karin Pisek, też takie śmieszne nazwisko, takie opatrnościowe, Karin Pisek, psychiatra, i Will Wirtz, jej małżonek, chemik. Chcieli mnie zawsze poznać tu, bo ci ich przyjaciele, Halina i Waldemar Radacz, opowiadali często o mnie, tam będąc w Hiszpanii i chcieli mnie poznać. Zaciekawili się tą rzeźbą, która była zdemontowana przed moją pracownią, „opowiedz nam o tej rzeźbie”. I mówią: „Słuchaj, jest takie powiedzenie w niemieckim, u was na pewno jest, »Nie kop się z koniem«”. I mówią: „Daj nam plenipotencję, my znajdziemy miejsce w Hiszpanii dla tej rzeźby”. Ja mówię: „Słuchajcie, tak, oczywiście, ta rzeźba jest przemodlona, ona jest zrobiona, powinna służyć ludziom”. Przecież tam też zginęło ponad 36 tysięcy, wymordowano katolików, księży, ginęły w męczeńskiej śmierci zakonnice gwałcone wielokrotnie, mordowane. To bolszewia w Hiszpanii straszne siało żniwo. Akty zbrodni były tam... pamiętane są do dzisiaj. Przykładem tego są tam

właśnie próby rozczłonkowania secesji Hiszpanii w postaci działań służb FSB w Katalonii celem oddzielenia od macierzy. To trwało chyba dwa tygodnie. „Przyjeżdżaj, Maksymilian, na Teneryfę, do Puerto de la Cruz, mamy parafię, która przyjmie ten twój dar. Pojechałem i akurat znowu 1 września, w dzień moich urodzin, podpisałem akt darowizny, w którym symbolicznie proboszcz z tytułem szlacheckim nadał mi też tytuł szlachecki. Jest zapis „Don Maksymilian Biskupski”. Jak małym kosztem można się obejść i jak szlachetnie to wygląda. I potem mówię: „Panowie, jak już żeśmy tego aktu dokonali przekazania, to teraz postawmy to z godnością i musimy odsłonić”. Proponuję datę 3 grudnia. Dla upamiętnienia wydarzeń grudniowych. Ale bez króla to się nie obejdzie. To oni zbaranieli, jak to, to trzeba przez biskupa miejsca, czyli biskupa Teneryfy, to jest Don Bernardo, episco Don Bernardo, którego miałem też godność, zaszczyt poznać, być błogosławionym. I „my nie możemy, to będzie trwało”. Ja mówię: „A ja mogę?” – „Artyście wszystko wolno”. Więc sprokurowałem taki list do króla Filipa VI z prośbą o błogosławieństwo i odsłonięcie, patronowanie temu odsłonięciu. Król nie przyjechał, a uroczystość się odbyła. Też taka dziwna sytuacja, że jak dano mi możliwość powiedzenia przemowy, zacząłem po rosyjsku, nie wiem dlaczego. Zwróciłem się do braci Rosjan po rosyjsku, że jesteśmy braćmi i siostrami i nie możemy zapomnieć tego wspólnie, co się wydarzyło i to nas łączy. Nie wiedzieć, czemu i dlaczego. Potem powiedziałem modlitwę po polsku i było już wtedy przygotowane przemówienie, moja wypowiedź po hiszpańsku, odnotowana, to jest w internecie, w El Día, który się ukazał w całej Hiszpanii. To jest trzecia gazeta, która się ukazuje. Tytuł rzeźby jest oczywiście tu o tyle zmieniony, że... tam w rzeźbie się nic nie zmieniło, nadal jest to Chrystus Katyński, ale Chrystus Katyński staje się... jest Chrystusem pojednania. El Cristo de la Reconciliación. Jest dedykowany wszystkim córkom i synom narodu hiszpańskiego, zamordowanym, ofiarom komunizmu. Czyli Chrystus Katyński również teraz jest symbolem wszystkich ofiar komunizmu w Hiszpanii. To polskie męczeństwo zostało umiędzynarodowione przez ten akt odsłonięcia. Ta przyjaźń między tą parą tych Niemców i potem spotkania te wielokulturowe w Hiszpanii z Niemcami, Rosjanami, Szwedami, to z kolei kapelan Wojska Polskiego, ewangelicki, jak mu opowiedziałem o tym... Zapomniałem, to biskup Mirosław, ekscelencja biskup Mirosław, nie pamiętam nazwiska, ale Mirosław, już teraz jest inny, mówi: „No tak, uciekali od Chrystusa z Europy, a na Teneryfie ich dopadł. Super pomysł”. I właśnie też rozmawiałem z redaktorem Sakiewiczem, że tam jest możliwość zbudowania przy tym symbolu Domu Polskiego. Mówi: „niegłupi pomysł”. Jest Instytut Cervantesa, jest Goethe-Institut, Instytut Francaise, to dlaczego właśnie nie taki polski instytut, Dom Polski Dialogu, gdzie właśnie tym symbolem będzie i jest już Chrystus Katyński. Ale tak jak mówię, nie żyjemy jeszcze w wolnej Polsce i tego typu projekty napotykać na straszny opór. Nie tyle, co ministrów czy dyrektorów departamentu, ale urzędasów przyklejonych do stołków, którzy pamiętają jeszcze czasy reżimu, reprezentują mentalność homo sovieticus i nie reprezentują polskiej racji stanu, i naszej narodowej samorządności. Więc nie tylko w ministerstwach jest agentura rosyjska, ale również już począwszy od samorządów. Jeżeli naliczymy udokumentowanych wyroków śmierci, 53 tysiące wykonanych i 100 tysięcy z rąk sprawców nieznanych. Mamy ofiary rządu ponad 150 tysięcy w latach 1944–1963, które udało mi się tutaj upamiętnić wspólnie z inicjatywą instytutu profesora Jana Żaryna, Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej imienia Dmowskiego i Paderewskiego w roku bieżącym, w 2022, epitafium dedykowanym Żołnierzom Wyklętym. Więc przez trzy lata ci właśnie, podejrzewam o agenturę, urzędnicy cały czas blokowali, mimo że były środki finansowe, były zgody ministerstw, departamentów, cały czas ten projekt był sabotowany, który powinien być już zrealizowany dwa lata temu, a udało się zrealizować dopiero w tym roku. Tak że wracając do tego Chrystusa, który był odsłonięty w 1995 roku, potem w 2014 roku został usunięty, ale ponownie odsłonięty w 2016 roku. I to jest przykład dziejów, losów kultury polskiej i do dzisiaj nie jest to wyjaśnione. Aha, kontynuując jeszcze, ja tak nie za bardzo zaglądam do tego komputera, skrzynkę mailową mam,

przyjechałem do Polski, wróciłem przed świętami, zaglądam do maila, otrzymałem list od króla, który dziękuję mi za to zaproszenie, przyjmuje patronat, życzy mi wszystkiego najlepszego i przeprasza, że nie mógł być, ponieważ musiał budować rząd wtedy, być w czasie budowy rządu. Nie mógł opuszczać Madrytu. Więc mogę mówić, i mam pełne prawo tu, udokumentowane, że swoim patronatem objąłem odsłonięcie tego monumentu na ziemi hiszpańskiej Chrystusa Katyńskiego, razem ze swoją małżonką Letycją. Próbowałem osobiście zaprosić króla Felipe VI na odsłonięcie tego epitafium Żołnierzy Wyklętych w Archikatedrze świętego Jana w Warszawie 1 marca 2022 roku, ale ze względów tych obostrzeń covidowych nie było to możliwe. Poza tym to niekoniecznie politycznie było umotywowane. Też nie udało mi się zaprosić przedstawiciela rozwiązanego memoriału, co uważam za stosowne ze względu na sytuację, która teraz nastąpiła i trwa. Jesteśmy wszyscy tym poruszeni i zaskoczeni, i możemy być tą wojną, niewykluczone, dotknięci, gdyż taka groźba cały czas nad nami wisi. Po powrocie tu do Polski, bo wtedy zdecydowałem się wrócić z emigracji, wygrałem konkurs na budowę pomnika papieża w Wadowicach, gdzie przez dwa, trzy miesiące komisja nie mogła wydać werdyktu, znaczy praca została wybrana, co potem się dowiedziałem, że ze względu na naciski z kurii krakowskiej, gdyż w tym konkursie do wygrania pretendowało kilku profesorów. Dostałem informację od pani burmistrz Filipiak, że trzech profesorów wpadło na pomysł, że zrobią tę rzeźbę za darmo, we trzech, tylko żeby nie był realizowany ten projekt, który został przez nich wybrany. Jest to przykład odwagi osobistej i nie tylko, samorządowej. W moim doświadczeniu był to konkurs uczciwy i mimo nacisków politycznych i tam strukturalnych, samorząd się nie ugiął i zrealizował uczciwie to zamówienie i wybór mojego projektu, co dla mnie graniczy z cudem i jest do tej pory łaską, i przykładem, że można uczciwie rządzić już na szczeblu samorządowym, że jest to możliwe, że jest możliwe budowanie uczciwej i sprawiedliwej Polski. Natomiast co do reszty konkursów, do których mnie zapraszano, stwierdziłem, że nie będę uczestniczył, gdyż nie wskazuje na to, że są uczciwe, gdyż w paru, w których uczestniczyłem, byłem eliminowany już ze względów formalnych na samym początku. Przykładem tego jest realizacja Krzyża Papieskiego na Placu Piłsudskiego, gdzie wręcz został wynajęty przeze mnie prawnik, który miał przygotować listy zgłoszeniowe do konkursu i ze względów formalnych to zgłoszenie zostało odrzucone. Mimo specjalnie wynajętego prawnika. Tak że właśnie można i w ten sposób niszczyć w zarodku projekty, że nawet się nie dopuszcza do otwartego konkursu artystów, którzy mają duże szanse, raz, że uczestniczenia, ale duże szanse zaistnienia gdzieś tam w tej górnej liście wygranych, nagrodzonych. Już się eliminuje. Że nie wspomniawszy o roli Ministerstwa Kultury, która też jest taka właśnie pod znakiem zapytania, jakiej i czyjej kultury. Czego przykład miałem właśnie też w Niemczech przy propagowaniu projektu Bram Pojednania. Tam był Krzyż Pojednania eksponowany, to znaczy projekt Krzyża Pojednania, Bramy Pojednania w postaci Porta Judaica, dedykowanego wszystkim męczennikom holokaustu. Axis mundi, która była dedykowana wszystkim męczennikom całego świata i męczennikom islamu, bo tacy też są, nie mówię o fundamentalizmie islamskim, [niezrozumiałe, , 00:18:38]. Tak że to jest wielowyznaniowy projekt, który, mam nadzieję, po zakończeniu wojny ukraińskiej będzie zrealizowany tutaj wzdłuż Via Carpatia. To jest jeden z moich takich gigantycznych pomysłów. Więc to uzyskałem zgodę Ministerstwa Kultury landu Hesji eksponowania tego na Światowych Targach Książki we Frankfurcie. Frankfurter Buchmesse. I przy okazji tej tutaj wystawy tego mojego projektu, którego był bardzo pozytywny odbiór, było spotkanie z ambasadorem polskim i między innymi tam był wiceminister kultury. Po wypiciu tam paru kieliszków szampana podszedł sam do mnie i mówi: „Jak to panu się udało, że pan tutaj się znalazł na tej wystawie?”. Ja mówię: „Dzięki przyjaciołom tutaj z Niemiec. Widocznie uznali, że jest to warte ekspozycji, ponieważ też i kulturowo należę do kultury niemieckiej. Bo już jestem parę lat tutaj, jako Polak, nie jako Niemiec”. „No wie pan, bo...”, tak oczywiście już bełkotał, „bo jakbyśmy się tym zajęli, to na pewno by pana

tutaj nie było". Był na tyle do bólu szczery, że to mi przekazał. Więc będąc tam w Niemczech nigdy nie miałem wsparcia, to było w latach 90., nigdy nie miałem wsparcia ze strony konsulatu niemieckiego, który według mnie nie reprezentował polskiej racji stanu. Wiadomo, jaką reprezentował rację stanu. Dalej jest to walka, ta Polska musi się przebijać, tym bardziej polska kultura. Ostatnio wspólnie ześmy złożyli do ministerstwa z Wojtkiem Korkuciem taki projekt... jeszcze był tam Maciek Dowgiałło i moje prace, i projekty, pod tytułem „O godność najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Projekt na ileś tam, 50 punktów, dostał 4. Ja przynajmniej dostałem właśnie 4 punkty za osiągnięcia artystyczne, na możliwe 50. Taka była ocena mojego dorobku artystycznego przez ministerstwo. Dlatego uważam, że jest cudem realizacja tego epitafium Żołnierzy Wyklętych. Zawdzięczamy to właśnie niezłomności profesora Jana Żaryna. Do jeszcze takich ważnych realizacji zaliczam Krzyż Pojednania, który został wybudowany w 1997 roku w Dukli przez społeczeństwo dukielskie. Zwrócili się do mnie, czy bym nie podjął się realizacji. Tu chodziło o postać świętego Jana z Dukli, patrona jedności Polski, Litwy i Rusi Halickiej, czyli tam Ukrainy wcześniejszej. I ja powiedziałem, tak, zrobię wam to nieodpłatnie, jeżeli zrealizujemy wspólnie... znajdziecie środki na realizację Krzyża Pojednania. Ja go nazywam „Krzyż Matka”, „Krzyż Pojednania Matka”. I zawarliśmy porozumienie, i bodajże w 1997 czy 1998 roku była wizyta ojca świętego w Dukli, poświęcił ten pomnik i wtedy nastąpiło to takie metafizyczne spotkanie z ojcem świętym. Miałem propozycję być przedstawionym ojcu świętemu przez wtedy chyba arcybiskupa Józefa Michalika, z którym się tam zaprzyjaźniłem w czasie tej realizacji. Moja była reakcja taka, że... respektował to ksiądz biskup Michalik, że powiedziałem: „Nie jestem godny tej wizyty, tej audiencji”. Był arcybiskup zmartwiony, ja z kolei tak to czułem i w czasie wizyty... to znaczy już było wiadomo, że nie będę. Uklęknąłem pod tym krzyżem i pamiętam wymianę spojrzeń z ojcem świętym, który podjechał papamobile. Pobłogosławił, poświęcił figurę świętego Jana z Dukli, poświęcił krzyż i trzecie błogosławieństwo było dla mnie, dla rzeźbiarza klęczącego pod tym krzyżem. I się uśmiechnął wtedy, pamiętam, z odległości. Ja nie mam wątpliwości, że tutaj poczułem wtedy taką świętość jego osoby, potwierdzoną potem przez relacje, jak robiłem pomnik jego postaci. Jego wyjątkowość, że nawiązywał kontakt, taki święty kontakt z każdym człowiekiem potrafił nawiązać, duchowy kontakt, równoległe z wieloma ludźmi. Każdy miał wrażenie, że tylko on jest z papieżem i tylko, natomiast potrafił on jako święty już wtedy być naraz z każdym człowiekiem indywidualnie, być przy nim, czuć go i komunikować się z nim w tej przestrzeni duchowej. I takie są relacje tych, z którymi miałem możliwość rozmowy, i mniej więcej też przeżyłem ten uśmiech ojca świętego skierowany w moim kierunku. To mnie nappełniło wielką radością. Właśnie to było bardzo wyjątkowe przeżycie, które do dzisiaj pamiętam. Jeszcze cofając się odnośnie spotkań ze świętymi... było takie spotkanie w Carlsbergu z księdzem Blachnickim. Jak się tam znalazłem, to jak zwykle, opatrnościowo. Zostałem tam w jego drukarni, bo on drukował na całe Demoludy, te książki wydawnictwa, opozycyjne, między innymi kazania księdza Popiełuszki. Bardzo mu to zaimponowało i był wzruszony, że znałem osobiście i tam pracowałem, nie tak codziennie, z księdzem Popiełuszką, ale paręnaście razy się z nim widziałem, rozmawiałem. Czytane były moje wiersze w jego kościele pod pseudonimem „Bożewicz”. Te zakazane, których do dzisiaj nie chcą wydrukować. No może wydrukują wreszcie. Więc tam dostałem taki wolontariat dyrektora graficznego drukarni i spotkałem się z państwem Gontarczykami, którzy tam prowadzili tę drukarnię, a którzy byli agentami. Opuściłem Carlsberg przed Bożym Narodzeniem, wyjechałem do Katholische Akademie Schwerte, do księdza Kremsa, rektora Kremsa. Tam miałem wystawę. Natomiast chyba w lutym zmarł ksiądz Blachnicki. Jest podejrzenie, że został otruty przez Gontarczyków, gdyż oni nawet nie zamknęli mieszkania, opuścili to na cito, tego samego dnia. A byli agentami. Tę relację o agenturze Gontarczyków otrzymałem od bratanka Janka Blachnickiego, z którym się przyjaźniłem, tam będąc, w czasie pobytu w Carlsbergu. A wcześniej chciałem poznać

księdza Blachnickiego, bo jest on ojcem Ruchu Światło-Życie i ma tę wspaniałą teorię budowania niezależnej Polski, gdyż powinniśmy się zrzeszać pojedynczo. Najpierw powinniśmy osiągnąć... to jest taka wieloetapowość, powinniśmy osiągnąć swoją wolność osobistą, potem powinniśmy poznać sobie podobnych i zacząć się zrzeszać profesjami, abyśmy mogli się wspierać wzajemnie i realizować swoje indywidualne cele i misję, których mamy pojedynczo, każdy z nas, świadomość. I tak wtedy możemy poprzez scalanie i budowanie tych środowisk różnorodnych zbudować niezależność i suwerenność Polski, tu, od wewnątrz, ale pozyskując tę niezależność indywidualną i wolność indywidualną, duchową wolność. I też dokonał wpisu właśnie w tej książce, która dla mnie była bardzo istotna, będąc jeszcze studentem. Dedykację wpisał. Więc tutaj z tych właśnie świętych ludzi, których spotkałem, też spotkałem księdza Żelazko, który tam był... założył misję dla trędowatych, szpital dla trędowatych. Bo to jest orionista, ksiądz orionista.

Tomasz Sikorski: Werbista.

Maksymilian Biskupski: Werbista? No, werbista. Werbista, nie orionista. Ale to było... Nie pamiętam nazwy tej miejscowości w Indiach.

Tomasz Sikorski: Puri.

Maksymilian Biskupski: W Puri, tak. Więc też poznałem, nawet mnie zapraszał, ale mówię, no nie, gdzie ja tam do Indii. Bałem się tych pierwotniaków, ameby. Nie skorzystałem, stchórzyłem. Może powinienem tam pojechać. Jeszcze będąc... Aha, nie powiedziałem o wyjeździe do Ameryki, tak? Więc muszę jakoś poskładać to, jak to nastąpiło. Więc będąc tu w Polsce i w Niemczech, przyjeżdżając do Polski, mówię, jeżeli nie można budować tej Kaplicy Pojednania tu, w Polsce, to spróbuję wybudować gdzie indziej. Więc tam, gdzie jest najmocniejsza demokracja. I wybrałem Stany Zjednoczone jako taki cel. Poprzez znajomość z taką doktor medycyny alternatywnej znalazłem kontakt w Washington, ale New Jersey, to jest apostołat Blue Army of Our Lady of Fátima. Organizacja katolicka, która też wydaje, tak jak tygodnik „Niedziela”, „Our Sunday Editor” i tam nawiązałem z nimi kontakt, że owszem, mogę przyjechać i prowadzić rozmowy. Ale z czym, co? Więc tutaj z racji kontaktów z fundacji powstałych w wyniku budowy tego wagonu z krzyżami, Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, pomnika, znałem Bronisława Komorowskiego i Romualda Szeremietiewa, oczywiście profesora Wysockiego, Przewoźnika też, Andrzeja Przewoźnika. Więc zwróciłem się do nich o poparcie tej idei i o przekazanie mi prochów z Krakowa, Miednoje pod budowę tej kaplicy, kaplicy dedykowanej wszystkim ofiarom komunizmu. I na zaproszenie tejże instytucji, Blue Army, poleciałem tam, z prochami, na uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę. Z tym, że oczywiście to było poprzedzone paroma wcześniejszymi wyjazdami do Ameryki, zrobienia rekonesansu, żeby właśnie znaleźć to miejsce. To miejsce wcześniej się właśnie znalazło. Tam nawiązałem kontakt między innymi ze środowiskiem wietnamskim, ze środowiskiem ukraińskim, tam też konsulat niemiecki był czynny. Oczywiście korzystałem z kontaktów Instytutu Piłsudskiego poprzez Janusza Ciska i też z aprobatą konsula w Nowym Jorku, Dariusza Jadowskiego, szlachetnego człowieka, który umożliwił mi tam też inne kontakty z Polonią polską. Udało się nawiązać mi kontakt z Tolstoje Sieło poznałem tam grafa Czertkowa, który w Dumie miał swoje wystąpienie i tam przekazano mu do dyspozycji galerię Czertkówów. Nie wiem, jak tam ta ich przebiegała restrukturyzacja, ale obiecał mi właśnie największą salę graf Czertkow, Nikołaj bodajże, przeznaczyć na salę

katyńską, żebym mógł ją zagospodarować, aby krzewić tę pamięć o zbrodni katyńskiej wśród Rosjan, która została dokonana przez oprawców sowieckich. I tam miałem spotkanie z diasporą rosyjską, poznałem księżną Gonczarową i księżną Golicynę, która tam wykładała w Berkeley University bodajże, poznałem księdza Stanisława Gonczarowa, który na pamiątkę spotkania wręczył mi krzyżyk złoty. Natomiast matka Stanisława powiedziała, że ona teraz wie, dlaczego kupiła dwa. Że jednego dla Stanisława, dla Stasia, a drugi i tak kupiła, to teraz będzie dla Maksymiliana. I ten krzyż nosi do dzisiaj mój syn, Ksawery, gdyż został ochrzczony w dwóch obrządkach, katolickim i prawosławnym. Ekumenicznie, co było możliwe. I tam spotkałem się z Kongresem Rosjan Amerykańskich, którzy z kolei ściągnęli prochy ofiar z Łubianki i te prochy na uroczystej mszy zostały zmieszane, te nasze prochy katyńskie z Charkowa i Miednoje, przewiezione półlegalnie, oczywiście tutaj mam wszelkie zezwolenia, ale były nierejestrowane na granicy, do tego stopnia, że tam był jakiś prawdopodobnie sabotaż, ponieważ jeden samolot, którym miałem wieźć te prochy, nie wystartował w ogóle, nie podano przyczyn. Więc musiałem lecieć okrężną drogą, ale było to związane, przypadkowo czy nieprzypadkowo... Nieprzypadkowo podałem zły termin, bo były te terminy napięte i następnego dnia miało być to nabożeństwo, nie wiem, czy przypadek czy znowu jakaś tam działalność, spowodowała, że ten lot się nie odbył, natomiast ja użyłem innego lotu, skorzystałem z innego lotu, okrężną drogą, tak że prochy doleciały tam, natomiast uroczystość się odbyła tydzień po tej zapowiadanej w prasie. Była tam dementi, sprostowanie, że to była pomyłka. Zaraz jak żeśmy tam to zauważyli, troszeczkę późno, bo ludzie tam narzekali, bo przyjechali ze Stanów, z odległych regionów, ale zdarzają się i takie pomyłki. I wtedy dostałem błogosławieństwo metropolity Vitalija, który reprezentował cerkiew zarubieżną, cerkiew zachodnią, na Europę, Kanadę i Stany. Tak że ta idea tego pojednania polsko-rosyjskiego przed obliczem męczenników, ofiar międzynarodowego komunizmu jest opieczętowana błogosławieństwem. I to nieformalne pojednanie polsko-rosyjskie dokonało się w obecności chyba kilkunastu reprezentantów ze strony rosyjskiej, różnych emigracji. Nawet tam się ściałem z panslawistami, którzy nie uznawali Polski, ale w tym wypadku uznali te ofiary jako męczeńskie ofiary, męczenników. I to taki wielki szacunek w stosunku do tych działań ze strony tej emigracji arystokratycznej z tego Sioła – Tołstoje Sieło. Byłem tam ciągle zapraszany i honorowany, do tego stopnia, że prezydent Budziłowicz bodajże, z tego co pamiętam, to wszystko, przecież nie czytam z kartki teraz, tylko z głowy, prosił mnie, czy nie może być językiem oficjalnym język polski. Ja mówię: „No jak to język polski? Nie angielski? Nie rosyjski?”. „My pamiętamy i sobie przypomnimy język polski, ale to jest nasza prośba tutaj, kongresu, żeśmy to ustalili w zarządzie, że będzie dla nas to wielki zaszczyt, żebyśmy oficjalnie mówili po polsku.”, Rosjanie. Dokonywałem wielu prób. Tym projektem, przepraszam, bardzo żywo się zainteresował świętej pamięci ksiądz Płoski, biskup Płoski. Gdzie przed wylotem do Smoleńska w 2010 roku... gdzie niewykluczone, że nawet miał przy sobie, bo jeszcze mówił, że weźmie to ze sobą, bo się widziałem przed wylotem i niewykluczone, że miał to ze sobą, te wszystkie materiały i skwitował to, obłożył to komentarzem: „Jestem szczęśliwy, że będziemy razem współpracować”. To są takie ostatnie słowa jego, jakie zapamiętałem. A! Jeszcze, że musimy się napić. I wtedy tam jeszcze był taki obecny admirał i mówi: „Ale ekscelencjo biskupie, ale ekscelencja nie pije”. Ja mówię: „Ja też nie piję”. „No to dobrze się składa, że się wreszcie napijemy”. To mówi admirał: „To, chłopaki, to przełóżcie to na potem, bo nie teraz”. I to takie właśnie było miłe zdarzenie. Wielkiej duszy i odwagi człowiek, który niestety też został zabrany w tej zbrodni dokonanej na narodzie polskim. Potem, po tym nabożeństwie, było spotkanie zarządu tejże organizacji, na zarządzie otrzymałem bezwarunkowo, bezterminowo przydzielone pół hektara ziemi amerykańskiej pod budowę tego kompleksu pomnikowego. W późniejszym czasie znalazłem sponsora Nano Odlewy, jest to Andrzej Krupa, były właściciel byłej prywatnej odlewni metali kolorowych w Praszce, niedaleko Wielunia i tam te odlewy powstały, kilkanaście ton żeśmy

przewieźli do Ameryki i te rzeźby do dzisiaj stoją. Bo czas ekspozycji jest nieograniczony. Te monumentalne rzeźby miały posłużyć sprzedaży i celem pozyskania środków na budowę tej Kaplicy Pojednania w Ameryce. Potem zmieniły się rządy, z tego, co pamiętam tę kwestię podjął minister Celiński, gdzie prawdopodobnie w Monte Carlo się spotkał. To sam mówił, że spotkał się, tylko też nie wiadomo, czy jest to związane z tym projektem, że zrelacjonował to Dohnal, który przedstawił projekt taki w Ameryce i on to ocenił, że nie wart był... bo to był wywiad dla Olejnik, nie wydawał mu się warty zaangażowania tutaj Ministerstwa Kultury. Ja tylko mogę podejrzewać, że to był ten projekt, natomiast dowodów nie mam na to, ale żadna strona, żadne instytucje nie były zainteresowane podjęciem tego tematu, realizacji tego pomnika w Ameryce. I do dzisiaj próbuję to upowszechnić, i napotykam na trudności. Do IPN-u złożyłem ten projekt kilka lat temu. Bez odpowiedzi, żadnej nie mam odpowiedzi.